

W marcu
jak w garncu



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NIEDZIELA

★ A

Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 63 (2024) 15-16. III. 1958 r. Cena 40 gr

DZIS
W NUMERZE

- Twój czar nad nami trwa — str. 4
- Pomysły genialne i takie sobie — str. 5
- Nasz konkurs „Tylko dla uważnych” — str. 6
- Szerszeń — str. 8

Tam, gdzie produkuje się bomby wodorowe

W prowincjonalnym piśmie amerykańskim „INDEPENDENT” ukazał się niedawno reportaż pióra amerykańskiego komentatora radiowego, Henry J. Taylora (obecnie ambasadora USA w Szwajcarii), opisujący wizytę w amerykańskich zakładach produkujących bomby wodorowe. Zakłady te znajdują się w stanie Południowa Karolina.

Podajemy kilka fragmentów i streszczenie tego reportażu.

W STARYCH MURACH

O nas często piszą w „Gazecie”: „Sierżan” to, a „Sierżan” tamto. Ze porządek w zakładzie, że plan wykonujemy...

Szkoda jednak, że nikt od was, z „Gazety”, nie przyszedł na zebranie, na którym rozdzielaliśmy fundusz zakładowy. Ale, nie w tym przecież istota rzeczy.

— Chcacie ją poznać?

— Więc notujcie.

Towarzysz Kasiuk — sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, towarzysz Bezubik — członek tegoż komitetu, towarzysz Lewandowski — zastępca dyrektora i towarzysz Waszkiel — przewodniczący rady robotniczej opowiadają o swoim zakładzie.

— Najpierw — mówi jeden z nich — kilka słów o sytuacji ekonomicznej zakładu. Będzie to, że tak powiem, wstęp do poznania spraw zasadniczych, którymi zajmuje się na codzień nasza organizacja partyjna.

I

Piszecie, bo nie wszyscy w Białymstoku wiedzą, czym w istocie są zakłady „Sierżana”. Dla jednych „Sierżan” jest fabryka, która od dwóch lat stale wykonuje i przekracza swe plany produkcyjne. Dla drugich są to po prostu stare mury, szpetniejsze niż w Fastach lub w Zambrowie. W istocie zaś zakłady „Sierżana”, to przodująca załoga, posługująca się w produkcji zacofaną techniką.

Wiedzie jakże mamy krosna? „Mikolajewskie” lub jeśli wolicie — „wilhelmowskie”. Maszyny te dają 80 obrotów na minutę. Półautomaty, które w bieżącym roku zainstalujemy w zakładzie „A” dają ich 95. A w przodujących zakładach wełnianych na Zachodzie i w Związku Radzieckim pracują automaty wykonujące w tym czasie 115

obrotów. Z tego wniosek, że musimy dopędzić przodujących w wełnie. Ale to znów długa i niełatwa historia. Potrzebne są bowiem nowoczesne maszyny i nowe, lepiej dostosowane, hale produkcyjne. Właśnie technicy i inżynierowie opracowują wieloletni plan modernizacji zakładów.

— Za modernizacją zakładów przemawia interes ogólnonarodowy (ludzie chcą mieć wełnę tańszą i lepszą) i interes załogi, która przecież pragnie więcej zarabiać niż obecnie. A zwiększenie liczby obrotów maszyny tkackiej, to więcej metrów tkaniny wełnianej, to w związku z tym możliwość zwiększenia zarobków załogi.

— Ale zostawmy perspektywy zakładu i wróćmy do jego spraw codziennych.

II

— Mówiłem już — kontynuował tow. Lewandowski — że „Sierżan” to przodująca załoga i zacofana technika. Właśnie dzięki temu, że załoga jest przodująca, możemy z zacofanej techniki osiągać niemałe efekty produkcyjne. Czy uda się te efekty zwiększyć?

— Plan nasz przewiduje w bieżącym roku wzrost produkcji o 5,2 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jest to więc trudne zadanie. Niesposób przecież stare maszyny, pochodzące z roku 1905 zmusić do przyspieszenia obrotów. Są jednak inne możliwości. Na przykład zwiększenie współczynnika zmianowości. Wprawdzie przy starym i poważnie zużytym parku maszynowym przedsięwzięcie takie, w razie awarii, grozi załamaniem planu, ale rynek krajowy wciąż woła — więcej wełny i my ją musimy dać.

— Pytacie, czy „Sierżan” na starych maszynach utrzymuje przed-

■ **Ciąg dalszy na str. 4**

Wielkie tajne zakłady zużywają tyle energii elektrycznej ile stan Delaware, wody zaś tyle, ile miasto Filadelfia. Koszt budowy zakładów wyniósł 1,4 miliarda dolarów, 4-krotnie więcej niż koszt

żu. Chcę zaznaczyć, że byłem pierwszym reporterem, któremu pokazano tajemnicze procesy odbywające się w tych rozległych, hipertajnych zakładach. Jest to również pierwsze tego rodzaju spr-



NA ZDJĘCIU: rybak japoński Tadashi Yamamoto, ciężko porażony pyłem radioaktywnym w wyniku eksplozji amerykańskiej bomby wodorowej.

Mimo protestów w Japonii i na całym świecie USA nie chce zgodzić się na propozycję radziecką natychmiastowego zaprzestania eksperymentów z bronią termojądrową. Przeciwnie, w Ameryce wciąż rozbudowuje się i doskonali produkcję tej straszliwej broni. Dowodem tego jest drukowany niżej, napalniający groza, reportaż.

budowy Kanału Panamskiego.

wozdanie, które rząd USA pozwolił ogłosić.

Jak zbudowano te niewiarogodne wprost zakłady? Co się tam dzieje obecnie? Co jest potrzebne do produkcji bomb wodorowych? Jak się je produkuje? Jakie ogromne badania stały przed amerykańską myślą inżynierską?

Na te pytania chciałbym odpowiedzieć w tym reporta-

Nawet dyrektor jest kontrolowany

Chcąc dotrzeć do zastrzeżonego obszaru, udałem się samolotem z Nowego Jorku do

★ **Ciąg dalszy na str. 3**

GUZIK ZNAJDUJE MILION

Historia, którą niżej opowiem będzie nie tylko dziennikarską relacją o milionowej aferze. Będzie to historia o tym jak mogą być wyzyskiwani naiwni ludzie, mimo całej opieki socjalistycznego prawodawstwa. Jak spryciarze potrafią obchodzić prawo. I dlatego nie chciałbym, aby opowieść tę odczytano tylko jako zajmujący artykuł o pospolitym nadużyciu.

kracznymi kamieniczkami i chałupkami na mazowieckiej równinie. Na pozór nie odróżnia Sohocina od setek podobnych miasteczek w całej Polsce. Ale tylko na pozór. Sohocin od dziesiątków lat słynie bowiem z bardzo specyficznego rodzaju chałupniczej produkcji. Każdy mieszkaniec Sohocina ma coś wspólnego z produkcją guzików. Prawie we wszystkich domach są fachowcy z tej dziedziny. Ba tam fachowcami są nawet szkolne dzieciaki, które pomagają rodzicom chociaż w przyszywaniu guzików do tekturowych arkusików.

Chałupnicy i rekiny

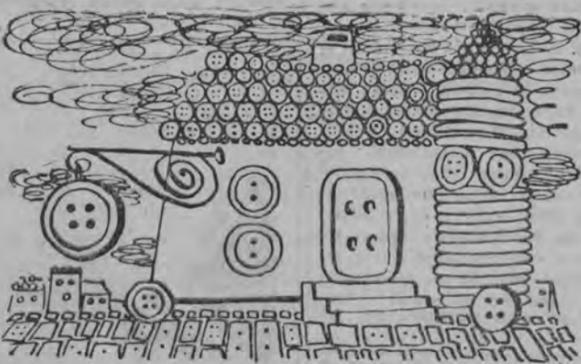
Chałupnicy - guzikarze z Sohocina nie stanowią jakiejś jednolitej warstwy. Dzielią się na tych, którzy guziki produkują i na tych, którzy guzikami handlują. Ci ostatni są chałupnikami tylko z nazwy. Przez ich ręce przechodzi setki tysięcy, miliony nawet guzików. Guziki dla nich to obfita struga ogromnych dochodów. Dochodów niewspółmiernych do ich wysiłku i zdolności. Tymczasem dochody suchocińskich producentów guzików są takie, że wystarczają zaledwie na skromne utrzymanie. Dlatego w Sohocinie nie znajduje się ładnych domów, czy

pięknie ubranych kobiet. Sohocin jest dziura z ponurą knajpą w rynku i z

Guzikarzy przestraszyła ta wieść. Nie spodziewali się nawet, że prokurator,

m. in. skarga na zastępcę dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Galanterijnymi — Juliana Grudnia. Donoszono prokuratorowi o tym, że Grudzień robi interes na... guzikach. Kupuje je od prywatnych dostawców, płaci słoną cenę, a za to potem pije w „Podlasiance” i „u ciotki” na Siennym Rynku.

Tak jak każda skarga i ta trafiła w ręce doświadczonego prokuratora. Trzeba sprawdzić, bo nie wszystkie skargi dyktowane są złośliwością i chęcią jakiejś brudnej rozróby. Krok po kroku Milicja i Prokuratura ustaliła, że rzeczywiście Grudzień przeprowadzał transakcje guzikowe w imieniu swego przedsiębiorstwa. Transakcje te naraziły Skarb Państwa na spore straty.



pijackimi burdami, które co dzień wdzierają się niemiłym zgrzytem w spokój miasteczka.

Kilka miesięcy temu wśród suchocińskich guzikarzy wybuchła panika. Z ust do ust lotem błyskawicy obiegła wiadomość:

— Prokurator jest u nas z oficerem Milicji. Szukają czegoś...

którego przyjazd wywołał tyle paniki, miał wystąpić potem w obronie ich interesów.

Guzikowy interes

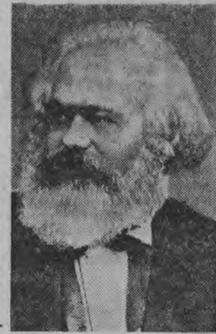
Wśród wielu skarg, jakie co dzień napływają do Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, znalazła się

■ **Ciąg dalszy na str. 4**

Sohocin. Miasteczko, które przycupnęło swoimi po-

KAROL MARKS

Był tywym wcieleniem najwzrostszych odgrywał myśli nowożytności, u czonym renesansowego pokroju, który po raz pierwszy w dziejach nauki nadał myśl humanistycznej i społecznej walor przyrodniczości i szlachetności i ścisłości. Był genialnym filozofem — myślicielem, dokonał najwyższej syntezy myśli materialistycznej począwszy od epoki antyku, poprzez świecką myśl renesansu, laicką myśl XVIII w. i wielki idealistyczny system Hegla, którego dialektyczne jądro przeszerdził na grunt nowoczesnego materializmu.



O istnieniu klas wiedzieli ekonomiści również przed Markssem. Marks jednakże widział wyjście ze społecznej dezintegracji: nie tylko stwierdzał fakt istnienia zważających się klas, pokazując także, jak walka ta doprowadzi do zniszczenia klasowych społeczeństw.

Medietyczne humanistyczne myśli Marksa towarzyszyła fermentowa myśl pierwszych dziesiątków ubiegłego wieku. Wywodziła się z zamknięcia nad położeniem człowieka epoki kapitalizmu, uścisłego przez jego ekonomikę i system społeczny — prawo i państwo, będące tylko zderzonymi w wyrazem między ludzkimi stosunkami, „alienacją” ludzkich dążeń.

Z badawczej pasji oraz humanistycznej troski rozdzielił się jego dojrzały i oryginalny system myśli ekonomicznej. Kluczem do zrozumienia nowoczesnego człowieka autor „Kapitału” znalazł w badaniu zawiłych procesów ekonomicznych, bowiem ludzie, wchodząc w ekonomiczne wzajemne zależności, tworzą również swoją społeczno-moralną rzeczywistość i historię.

Tak więc zaduma nad podjętym człowiekiem w młodzieńczym dziele o Feuerbachu urasta później w „Kapitał” do społecznej dialektyki, z wskazaniami źródła tragedii współczesności i ukazaniem perspektywy wywołania ponownej przysięgi kapitalizmu i stoty.

W roku historyczny i ekonomiczny badań konkretyzuje się marksowskie pojmowanie człowieka. Nie jest to już człowiek „in abstracto”, jak w rozważaniach najbardziej nawet postępowych myślicieli XVIII wieku. Jest to człowiek żywy z krwi i kości, człowiek ukształtowany przez historię, ekonomikę i społeczeństwo, bynajmniej nie jednorodne, lecz podzielone na klasy.

Mieł 75 lat od śmierci Karola Marksa. Świat od tego czasu, rozdarty sprzecznościami i nawiedzany przez wstrząsy, zbliża się do dzieła, w jakiej oglądało go oko uczonego i namienionego rewolucjonisty. Jedną połową ludzkości światła przeżywa jego myśli jako rzeczywistość. Druga znajduje się w kręgu jego ideał, realizowanych w kraju Rewolucji Październikowej, w kraju Lenina, w krajach budujących socjalizm. Myśli Marksa towarzyszy nam w naszej ludowej Ojczyźnie, dla której walkę wzywoliśmy, ekonomikę i społeczeństwo, bynajmniej nie jednorodne, lecz podzielone na klasy.

A. S.

Zostalniej chwili

W sobotę 15 bm. miliardowa tona węgla KATOWICE (inf. wł.) 14. 3.

Szybkimi krokami zmierzają górnicy do wydobycia miliardowej tony węgla. W piątek ośmiom do miliarda brakowało około 600 tys. ton węgla. Według obliczeń miliardowa tona węgla została wydobytą w sobotę 15 bm.

Oświadczenie radzieckiego MSZ MOSKWA (inf. wł.) 14. 3.

W związku z pojawieniem się w prasie zagranicznej wiadomości o tym, że USA i inne państwa zachodnie zamierzają zwołać posiedzenie Komisji Rozbrojenia ONZ, radziecki MSZ ogłosił oświadczenie, w którym ocenił stanowisko ZSRR w tej sprawie.

Oświadczenie podkreśla, że dążenie do postawienia problemów rozbrojenia w Komisji Rozbrojenia i przekształcenia jej w Komisję ds. Rozbrojenia jest niepraktyczne. W ciągu ostatnich dni zostały posłani pracownicy. Są to: MAREK GŁUCHI — Spojnoczenia w Biskupicach (Śląsk). O sytuacji gospodarczej (Śląsk) i BIR-OGRAFIA CENNA — sześcioletni (Śląsk). „Rozmowy z Nehru” (Śląsk, w.m.).

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie duże z opadami śniegu. Temperatura najniższa od minus 3 do minus 15 st. Najwyższa od minus 2 do minus 5 st. Wiatry powojące z zamieci śnieżnymi.

Narada aktywu w Komitecie Miejskim

W piątek, 14 bm. w Komitecie Miejskim PZPR w Białymsztoku odbyła się narada aktywu poświęcona omówieniu problemów XI Plenum KC. W naradzie wziął udział członek Komitetu Centralnego, Jerzy Szlachetka.

Momenty, na które szczególnie powinniśmy zwrócić uwagę członkowie partii podniósł w dalszym toku obrad I sekretarz Komitetu Miejskiego, tow. Waldemar Szpalinski.

Nowe katastrofy 2 bombowców B-47

śluzących do przewożenia bomb jądrowych 5 lotników zginęło

NOWY JORK (PAP) 14. 3. W czwartek dwa dalsze bombowce typu B-47, służące do przewożenia bomb jądrowych uległy katastrofie.

Jeden z tych samolotów należał do lotnictwa strategicznego Stanów Zjednoczonych i po wystartowaniu w Homestead ze swej bazy w stanie Floryda eksplodował w powietrzu. 4 członków załogi poniosło śmierć. Szczątki samolotu znaleziono porzucone w promieniu kilku kilometrów.

W tym dniu także drugi samolot tego typu uległ katastrofie, która miała miejsce w pobliżu miejscowości Tulsa w stanie Oklahoma. Jeden z członków załogi zginął, dwóch pozostałych urusowano się przy pomocy spadochronów. Także i ten samolot odbywał lot ćwiczebny.

Dowodztwo amerykańskiego lotnictwa strategicznego natychmiast po katastrofach poprosiło o oswiadczenie, iż na pokładzie samolotów, które jej uległy, nie znajdowały się bomby jądrowe.

Wokół wypadku nad Florence NOWY JORK (PAP) 14. 3. Członkowie załogi samolotu B-47, który zgubił bombę wodorową nad stanem Południowa Karolina opowiedzieli korespondentom prasy amerykańskiej co czuli w momencie wypadku z bombą. Dowódca załogi bombowca Earl Koehler oznajmił, iż w owej chwili usłyszał przeziwławy huk, co wskazywało na to, iż stało się coś złego. Załoga — mówił Koehler — nie widziała wybuchu tylko odczuła silny wstrząs.

Specjalna komisja, która bada przyczyny wypadku sugeruje iż jego powodem: brak uwagi ze strony załogi, błąd mechanizmu luku bombowego, bądź błąd załogi.

W wywiadzie udzielonym dla radia amerykańskiego szef wydziału informacji lotnictwa USA general Luehman poruszył sprawę wypadku nad Florence oświadczając, iż zarębowano USA około sześciu tego rodzaju wypadków.



Oto pierwsze przekształcone drogi kolejowa w kierunku zniszczonego domu konduktora kolejowego Waltera Grezza z miejscowości Florence (Fla. Karolina). Jak wiadomo, „ulebrowana” bomba jądrowa wybuchła w odległości 100 m od domu. Cała rodzina, w której znajdowała się matka, została uratowana. CAF — telefonicznie z Londynu

Czy indonezyjski Yeti? Na Sumatrze schwymano małpę podupa

HAGA (PAP) 14. 3. Korespondent holenderskiej agencji prasowej w Dżakarcie podał w czwartek, że w pobliżu wioski Pabumulih w południowej części Sumatry schwymano dziwaczne małpę podupa o ciele pokrytym krótką sierścią.

Wiek zwierzęcia ocenia się na 17 lat. Uczniowie wdziedli od dawna, iż w dżunglach południowej Sumatry żyje zwierzę przypominające wyglądem istotę ludzką. Wiele lat temu była administracja holenderska odtrowała na grodzie za schwywanie potwora nazywanego „Sindal”.

Dowódca okręgu południowej części Sumatry wysłał do wioski Pabumulih specjalnego kuriera, który ma dostawić zwierzę do Palembang, stolicy tej części wyspy.

W Sejmie...



Podczas szesnastego w tej kadencji plenarnego posiedzenia Sejmu, obecna była delegacja Zgromadzenia Narodowego Republiki Czechosłowacji. Cz. Wycech, przewodniczący delegacji CSR Z. Fierlinger, I sekretarz KC PZPR Wł. Gomulka, Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz i zastępca przewodniczącego Rady Państwa — St. Kulczyński

W czerwcu bieżącego roku Macmillan spotka się z Eisenhowerem i Dullesem

WASZYNGTON (PAP) 14. 3. W czwartek w późnych godzinach nocnych w Białym Domu podano do wiadomości, że premier W. Brytanii Macmillan w dniach 9 i 10 czerwca br. w czasie pobytu w Waszyngtonie spotka się z prezydentem USA Eisenhowerem i sekretarzem stanu Dullesem.

Premier Macmillan poinformował prezydenta Eisenhowera, że 8 czerwca br. w dniu promocji na Uniwersytecie De Pauw w Greencastle (stan Indiana) wygłosił tam przemówienie. Eisenhower korzystając z zapowiedzianej wizyty premiera W. Brytanii w Greencastle zaprosił go do Waszyngtonu.

Ukazał się 3 (105) numer „Nowych Drog”

„T” - 104” na trasie Praga - Bruksela PRAGA (PAP) 14. 3. 11 bm. opuszcza Pragę jadąca się w kierunku Brukseli pociąg pasażerski samolot odrzutowy czeskosłowackich linii lotniczych „T”-104. Trasa Praga — Bruksela, samolot przebył w ciągu godziny i pięciu minut.

Tam, gdzie produkuje się

1.500 rodzin przesiedlono potajmniej

Jednakże techniczne trudności produkcyjne i sam ogrom problemu zbudowania zakładów budowały wątpliwość, czy tego rodzaju produkt jądrowy można wytworzyć.

W 1954 r. nowa bomba wodorowa, którą można było już przewozić samolotem, została eksplodowana na Facyfiklu. Była ona 100 razy silniejsza od pierwszej bomby wodorowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

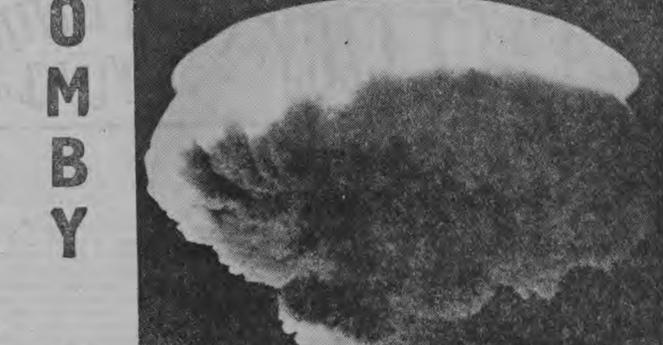
Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

BOMBY WODOROWE



Na skutek wybuchu bomby jądrowej zostaje w ziemi wyrwany ogromny krater, z którego wylatuje w górę wielka ilość wszelkiego rodzaju substancji, obciążonych na 30 mln ton (tak jak to miało miejsce przy wybuchu bomby na Bikini w roku 1954). Drobny pył radioaktywny zostaje porwany przez wiatry i niesiony w głąb powietrza i dobiega do Ziemi. Część pyłu zatrzymuje się na roślinach. Za pośrednictwem wiatru i much zwierząt, które żywią się tymi roślinami, pył radioaktywny przedostaje się do organizmu ludzkiego i atakuje go. Przedostaje się on również do organizmu za pośrednictwem spożywanych owoców i jarzyn.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Wieloletnie prace nad budową reaktora jądrowego w mieście Fernald w stanie Ohio w odległości 19 mil od Cincinnati. W zakładach tych w toku skomplikowanego procesu chemicznego ruda rozpuszczana jest w roztworze kwasu azotowego i zamieniana w ciecz. W wyniku dalszych procesów chemicznych otrzymuje się tlenek uranu w postaci proszku koloru pomarańczowego. Kończąc wyprodukowany jest tlenek uranu, który jest następnie wzbogacany w izotop uranu 235, który jest używany do produkcji energii jądrowej.

Twój kraj nad nami trwa

Na zakręcie zgrzytnął hamulcami przejeżdżający autobus. Za ścianą czuło się monotonne postukiwanie młotkiem o blachę, zakuliło dziecko. A Galczyński opowiadał dalej o gwałtach, o bestkności, o zaciarowanej doroczce... Nad kręjącą się płytą pochylone młode twarze, o zamkniętych oczach. Uczennica, student, nauczyciel wiejski. Ten głos jest dla nich czymś więcej, niż tylko pamiętką po niezującym już znakomitym poecie. Oni żyją w zaciarowanym kręgu jego poezji i chcą

jak najlepiej pojąć jej cały urok, wsłuchują się w każde drgnięcie, każdą zmianę tonu w motwie mistrza.



W rocznicę śmierci Konstantego Kalinowskiego



Ostatnio minęła 94 rocznica śmierci Wincentego Konstantego Kalinowskiego, białoruskiego bohatera ruchu rewolucyjno-demokratycznego, jednego z organizatorów Powstania styczniowego. Kalinowski między innymi działał w Białymstoku, w Rewolucyjnym Kole Białostockim, którego był organizatorem. Później stanął na czele Koła Grodzieńskiego, wydającego pismo „Muzyczka Prandy”. Pismo to, wydawane w języku białoruskim w Białymstoku, wskazywało masom chłopskim drogę walki o narodowe i społeczne wyzwolenie. Kalinowski przygotowywał plany uderzenia ludu pracującego w Powstaniu Styczniowym, plany obliczone na likwidację ustroju feudalnego, zniesienie państwa narodowego i społecznego. Rewolucyjna działalność Kalinowskiego przerwała jego aresztowanie i stracenie.

Tyle się styży z tego o dzisiejszej młodzieży. Skąd wśród chłopców, cygników, bezideowców znalazła się ta paraska? Skąd się wzięli tutaj tacy. Z księżycą?

Teresa uczy się w Studium Nauczycielskim. Wszystko zaczęło się od Mickiewicza. Polubiła go tak bardzo... Poza tym Teresa ma wesołe oczy i chyba w domu i wśród koleżanek potrafi być buźnikiem...

Lusia jest inna: drobna, pociągła tuarżyczka i zamilowana do liryki. O, ona potrafi kapryśnić, nie łatwo jej znaleźć wiersz, który trafi wprost do serca. Tak „na codzień” jest uczennicą i Liceum, ma drobne kłopoty i troski szkolne.

Danka wygląda na zalotną, a może to zreszła nieprawda? Każka młodziczka, ładna dziewczynka może wyglądem stwarzać takie pozory. Marylika — o oczach wielkich i błękitnych, o dwóch długich workoczkach — taka polska „panienka z okienka”. Wszystkie te „niezwykłe” dziewczęta potrafią zwyciężać, gdy jest z czego. A chłopcy? Jurek uwielbia Galczyńskiego (potrafi być przy tym nie lada kpiarzem), Zbyszek — już od lat pięciu ugrzązł w poezji. Obaj mają na kartku matury i to ich usposabia do wyskoków witalnego humoru. Janek jest jeszcze cichy i mało mówny, ale to tylko dlatego, że stała tu dopiero pierwsze kroki. Ale jest harcerzem i te jego harcerskie umiejętności przydadzą się na coś. Ale o tym — potem.

Najpoważniejszy jest pan Wasilewski: człowiek dorosły. Jest nauczycielem w Straży pod Sokołką i choć studiował matematykę — dwa razy w tygodniu „łucze” się pociągami do Białostoku na „spotkanie z poezją”. Powiedźcie sami, czy to nie maianiak?

Mgr Zdzisław Dąbrowski, twórca zespołu, śmieje się, no bo czy bez tego maniaczka by coś było? Cały „Teatr Poezji” zrodził się tylko z tego.

Teatr obchodził już rocznicę swego istnienia. A taka rocznica — to nie tylko podstomowanie uroczystych wieczorów poezji, ale przede wszystkim pracy. Dwa razy w tygodniu spotkania, dyskusje, próby, czytanie poezji, przesłuchiwanie płyt z nagraniami znakomitych wykonawców. A zapachu i wytrwałości trzeba wiele. Wyruszenie Wojewódzkiej Dłoni Kultury przynajmniej pod swoje skrzydła paraski młodych, ale nadal są kłopoty ze światłami, a sala prób, z salą na występy (wzycza jej ostatnio klub TPP-R).

A w planach — wieczór szope-nowski, na który złoży się m. in. fragmenty „Kastelu miłości” Brazyliczka, wieczór „chłwiński”, rapso-dyczne wykonanie „Konrada Wallenroda”.

Gdy opowiada o tym — oczy błyszczą, radość maluje się na młodych twarzach. Ale marzenia idą i w innym kierunku. Są przecież tacy młodzi!

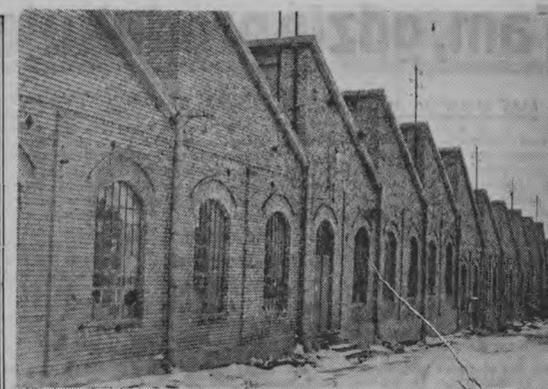
A latem — wola Jurek — niedzielne eskapady. Janek jest harcerzem, to będzie nam przewodnik.

Wiosna, słońce, las, przygoda... przy wieczornym ognisku poezja. Czyż może być coś piękniejszego?



„Teatr Poezji” jest młody. Miłość urzeka. Coraz więcej też skupia wokół siebie sympatyków. Już nie ma obawy o pustą widownię. Stajemy brygadami są i studenci i emeryci, lekarze, aktorzy, mechanicy i księgowi.

Bo dla poezji nie ma oszczędnych strudzonicy, cygników, a są tylko ludzie. I na podobój ich serc wywirusza, i daje wytchnienie po trudach żywności i w ocarowaniu jednoczy poezja — „mota inna”, jak powiadał mistrz Konstanty. K.S.



NA ZDJĘCIU: hale produkcyjne.

W STARYCH MORACH

■ **ciąg dalszy ze str. 1**

wojenna wydajność pracy? „Sierżan” to wydajność przekroczył. — Dlaczego? — No, bo połowa tkaczy pracuje na dwóch warstwach. Z tego chyba wysnujcie wniosek, że posiadamy rezerwy, która pozwala zwiększyć wydajność pracy poprzez zatrudnienie pozostałych kłacz przy dwóch warstwach? Fakt, wniosek teoretycznie słuszny, jednak prawdę mówiąc mamy tylko kilkunastu tkaczy, których bez przesady można nazwać dwuwarstwowcami. Pozostałym tkaczom brak dostatecznych kwalifikacji. Uczą się ludzie, ale nauka wymaga i czasu, dobrej organizacji i szczerych chęci samych tkaczy. — Czy mamy przerosty w zatrudnieniu? — Trudno na poczekaniu odpowiedzieć. — Osobiście widzę w tej chwili — powiedział tow. Lewandowski — pewne przerosty w cerowaniu. Zatrudniamy bowiem 150 cerowaczek. Czyli na 2 tkaczy wypada jedna cerowaczka. A przed wojną jedna cerowaczka przypadała na 4 tkaczy. — Przy rozpatrywaniu tej sprawy trzeba jednak pamiętać, że w tamtych czasach nikt nie pracował na 2 warstwach i że wydajność pracy jednego tkacza była niższa niż obecnie.

— Ale wy, towarzysze, pytania wyspałiscie chyba z referatu Jerdychowskiego, co? Tylko czekam, kiedy zapytacie o reńców, zatrudnionych w fabryce. — Rzeczywiście? — Mamy ich w zakładach 147, ale od lipca będą przecież wyższe emerytury. Wic... — Wszystko to jednak nie zmienia postać rzeczy. Żaloga „Sierżana” istotnie jest przodującą żaloga, choć jak w każdym środowisku ludzkim nie brak tu przeróżnych tendencji i postępówch i wstecznych.

Ot, na przykład część tkaczy — opowiadał tow. Lewandowski — chce żeby zakład produkował koce. Wykalkulowali sobie, że na kocach więcej zarobią. Oczywiście, produkujemy również i koce, bo bierzemy pod uwagę potrzeby konsumentów. Fabryce jednak nie

opłaci się ta produkcja, gdyż obniżyłaby jej efekty ekonomiczne. Całe szczęście, że dziś łatwiej ludzi przekonywać o tym, bo interes państwa i fabryki stał się im bliższy, stał się ich własnym interesem. — Mamy też inne zjawisko, które organizacja partyjna musi dostrzec, by tym skuteczniej przezprzezwyciężyć. Publicysty zjawisko to nazywają konfliktem między starymi a młodymi. W naszej fabryce obok konfliktu występuje jedynie wśród majstrów i personelu inżynieryjno - technicznego. Niektórzy stary „fachmani” zbyt zazdrośnie strzegą swych tajemnic zawodowych. Młodzi zaś, szczerze mówiąc, z dyplomami, boczą się na nich, nie tyle z powodu postawy tamtych, ile ze względu na ambicję zajęcia wyższego, odpowiadającego dyplomowi, stanowiska. Oczywiście nie wszyscy. Mamy bowiem w fabryce większość młodych specjalistów, którzy opanowanie zawodu cenią wyżej niż stanowisko. — Fakt jednak pozostaje faktem. Zjawisko, o którym mówię, jest szkodliwe nie tylko dla produkcji. Wymaga też ze strony dyrekcji, rady zakładowej i organizacji partyjnej wnikliwosci, dużego taktu i rozważa.

— Ale musimy wam powiedzieć, że wśród robotników konfliktów takich nie ma. Zobaczy stary robotnik, że młodemu coś w pracy nie wychodzi, to zaraz podskoczy do maszyny i bezinteresownie pomoże, wytłumaczy o i jak. — A w ogóle stary robotnicy... — Wiedzą jacy oni są? Wyrwali i pracownicy. Stoją przy maszynie całe 8 godzin, czasu nie marnują. Jak się tak, młody chłopiec raz i drugi urwie na stronę, a potem zerknie starym przez ramię na zegar u jego maszyny, to rwie później przy swojej aż miło. Ambicja go zawodowa ponosi, żeby dorównać starymu, żeby nie pozostać za nim w tyle. — Oczywiście — rzekł tow. Bezubik — trzeba z ludźmi rozmawiać, trzeba wiele tłumaczyć. Trzeba było zapoznać żaloga z dalszymi i bliższymi zadaniami fabryki, odwołując się do rozumu i uczuć robotników, majstrów i inżynierów. A od tego jesteśmy my, organiza-

cyjnego. Trzeba będzie również rozmawiać z realnymi korzystniejszym dla postępu technicznego żaloga, ukształtowanemu funduszu amortyzacji, który pozwoliłby nam wale i systematycznie modernizować park maszynowy. — Dlatego będziemy musieli dołożyć starań, żeby przede wszystkim nasz żaloga partyjny, jak również szeregowi członkowie partii i bezpartyjni robotnicy, zajęli się studium ekonomiki przedsiębiorstwa, żeby poznali zasady powstawania i podziału funduszu zakładowego. Chcemy w ten sposób doprowadzić do tego, by wszyscy robotnicy myśleli o poprawie ekonomicznych wskaźników zakładu. Oczywiście będzie łatwiej będzie zważać mar-

partynia i Komitet Zakładowy. — Własnie medytujemy teraz — ciągnął tow. Bezubik — co robić dalej... Bo musicie wiedzieć, że skonczyliśmy już weryfikację członków partii i najwyższy czas opracować konkretny program działania. A program, wiadomo musi wynikać z warunków, w jakich pracuje organizacja partyjna. — Warunki praktyczne już znamy. Nie są bynajmniej łatwe. Praktycy w tych warunkach, gdzie nikt się uda doprowadzić do pozytyw efektów ekonomicznych zakładów. Chodzi nam nie tylko o wzrost produkcji, ale i o jej jakość oraz o dalsze zwiększenie rentowności fabryki.

— Chcemy wam, towarzysze, powiedzieć, że zadanie to obecnie jest trudniejsze, niż dajmy na to przed wojną. Widzimy bowiem, że w zapanowaniu przemysłowym interes ogólnonarodowy stał się jednocześnie interesem naszej żalogi. Zresztą najobciążalszym tego przykładem jest zmniejszenie się w drugim półroczu sprawiedliwej i nieusprawiedliwionej absencji. — Mówię o tym dlatego, żebyście wy, że w samej żalodze dokonuje się obecnie zmiana stosunku do pracy, do własnego zakładu i do własności społecznej. A to przecież nam, organizacji partyjnej, ogromnie ułatwia pracę. — Teraz najważniejszym naszym zadaniem jest ów proces przyspieszenia i pogłębienia. Ale do tego potrzebny jest jasny i zrozumiały dla wszystkich plan działania organizacji.

Trzeba będzie uwzględnić w nim wszystkie, a czymś młodym na początku rozmowy oraz powiedzieć wyraźnie, jak ów plan realizować. Trzeba będzie przeanalizować aktualny stan techniczny zakładu, wpływ zaoferowania technicznego żalodów na wielkość przerostów w zatrudnieniu oraz możliwości parku wyposażenia modernizacji przy ma-



NA ZDJĘCIU: aktywnie dyskutuje. Od lewej: tow. tow. Bezubik, Kasiuk, Lewandowski i Waszkiel.

— Podstawowym zadaniem robotnika — członka partii, tak zresztą jak każdego robotnika, jest wykonać swoje obowiązki produkcyjne. Gdzież tu więc czas na rozmowy? Można je prowadzić w domu lub w czasie przerwy obładowej. W czasie pracy trzeba jednak pracować. Jak więc w takich warunkach agitować? — Otóż towarzysze — podjął rozważania tow. Kasiuk — wróciłoby do dawno sformułowanego wniosku, że najlepszą formą agitacji jest właściwa postawa członka partii w czasie pracy. Członek partii — robotnik może najwyżej dokonać swoim własnym przykładem. Jeżeli uczciwie pracuje, jeżeli pracuje

dobrze i wydajnie, jeżeli wykazuje prawidłowy stosunek do własności społecznej, jeżeli wreszcie jest szczerzy i kolegialny w stosunkach z kolegami, to zdoła wyedukować i zaufanie swoich towarzyszy pracy. Stanie się dobrym agitatorem. Młodzi, do prawidłowego dobrego agitatorom może być jedynie ten towarzysz, któremu ludzie ufają i którego szanują. — A w naszym organizowaniu nie wszystkim jest w porządku pod tym względem, mimo zakończenia weryfikacji. Mamy, towarzysze, w zakładzie trzy żalogi. Jedną z żalogi wykonują zalecenia kierownictwa partyjnego. Jakś trudno niektórym towarzyszy zgodzić się z tym, że „po linii partyjnej” stoi nad nimi Komitet Zakładowy i że obowiązkiem tego komitetu jest inspirować ich i wymagać od nich realizacji uchwał własnej organizacji. Jest to nasza kolebna za tak powiem, bałachka.

Trzeba jednak na rzeczy patrzeć realnie. Nie uczyniliśmy dawniej członków partii zasad pracy partyjnej, nie wpoliliśmy w nich zasad centralizmu demokratycznego i obecnie niekiedy zbieramy tego plony. — Zdarzają się więc wypadki zgola nieodpowiedzialnych wystąpień towarzyszy, którzy nie przywykli zastanawiać się nad tym, co mówią i do czego mówią. — Często jeszcze w radzie żalodowej, czy w radzie robotniczej, w której większość stanowią członkowie partii, towarzysze nie podejmują prób wyjaśnienia i bronią słusznego stanowiska organizacji partyjnej, czy też Komitetu Zakładowego. — Zapytacie towarzysze, dlaczego tak się dzieje? Odpowiem wam.

— Są, towarzysze, w zakładach pracy sprawy, tak zwane „popularnie” sprawy, to takie sprawy których niezadowolona żaloga. Bywają jednak sprawy, których część żaloga nie jest w stanie zrozumieć od razu. W takich wypadkach, choć poniesienia zgodne są z interesem zakładu i zwiększają żaloga, nie popiera, niektórzy członkowie partii nabierają wody w usta i wtedy ciężar agitacji spada przede wszystkim na członków Komitetu Zakładowego. — Ostrożnie z wnioskami. — Ostrożnie, bo Komitet Zakładowy w kampanii weryfikacji nauczył się również wielu rzeczy. — Rozmawialiśmy chyba z niektórymi towarzyszy, wśród nich znajdowali się często członkowie partii dawniej aktywni. I oni wygarneli nam prawdę w oczach, pokazali prawdziwe



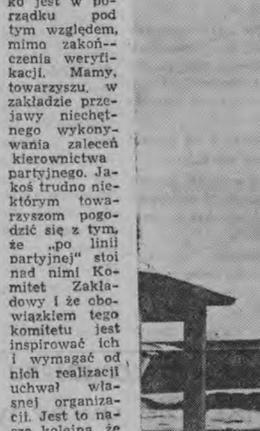
Wśród zgłoszonych wniosków nie brak oczywiście i pomysłów „z folkiem”. Sprorządono np. nowe światła, które świecą światłem pończobym, kamienia łupanego spójnego smola. Autor zadał sobie nawet trud obliczenia oszczędności na skórze, jaka osiągnięlibyśmy, gdyby wszyscy mieszkańcy kraju obcalizyli swe nogi żelazkami jego pomysłu. Sam, jak stwierdzono, użyczał normalny.

— I uważam teraz — ciągnął dalej — że żadnemu sekretarzowi żadnego komitetu nie w rzeczywistości nie przyszedłaby, żeby znajdować się pomiędzy ludźmi, z złośliwością i troską odnieść się do ich spraw i potrzeb. — Myślę, że w tym właśnie tkwi źródła pracy po nowemu. — Chciecie wiedzieć co teraz robię? — Wiele mówiło się u nas o potrzebie opieki nad chałupnictwem, o obniżeniu znaczenia gospodarstwa chałupniczego pracy. Czas najwyższy przestać mówić i zabrać się do działania. Niech zainteresowanie chałupnictwem nie ogranicza się jedynie do zainteresowania ze strony Miłłici i Prekuratorury. Pamiętajmy, że prekurator może interesować się tym już za późno... — F. LEWICKI

PS. Bohaterowie najnowszej historii siedzą w więzieniu. Oczekują rozprawy sądowej. Młodym nadzieje, że odnieść się ona rychło, a wyrok będzie stosowny do gatunku i miary przestępstwa.

— Odsuwaj papierki na bok i chodź do ludzi, zastanawiając się nad tym, co mówią. — E. KERT

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.



NA ZDJĘCIU: zakłady im. Sierżana.

kiedy leżałem w szpitalu, nikt do mnie z towarzyszy nie przychodził. Dlaczego nigdy nie przychodził do hotelu robotniczego? Przecież tam ludzie dyskutowali na różne tematy i rozmaite miała potrzeby. — Członkowie partii, towarzysze, niedowładnie mówili o potrzebie zmiany atmosfery w organizacji. Mówili tak: Niech nasza organizacja partyjna będzie jak jedna rodzina, gdzie panowała w niej życzliwość i ciepła, serdeczna atmosfera. — Co, myślicie, że to nieważne? — O, myślicie, że to bardzo. Przecież tu właśnie znajduje się źródła życia. Zyciwele stosunki między członkami partii, to wżajemne zrozumienie się i solidarność ich w sprawach zawodowych, to ściśle związki Komitetu Zakładowego ze wszystkimi członkami partii, to w rezultacie zwiększony wpływ organizacji partyjnej na żaloga, a więc i na sprawy produkcji, to wreszcie przyjacielskie, sprzyjające wydajnej i twórczej pracy stosunki między pracownikami w fabryce i przy zakładowej.

— Zapytacie towarzysze, dlaczego tak się dzieje? Odpowiem wam. — Są, towarzysze, w zakładach pracy sprawy, tak zwane „popularnie” sprawy, to takie sprawy których niezadowolona żaloga. Bywają jednak sprawy, których część żaloga nie jest w stanie zrozumieć od razu. W takich wypadkach, choć poniesienia zgodne są z interesem zakładu i zwiększają żaloga, nie popiera, niektórzy członkowie partii nabierają wody w usta i wtedy ciężar agitacji spada przede wszystkim na członków Komitetu Zakładowego. — Ostrożnie z wnioskami. — Ostrożnie, bo Komitet Zakładowy w kampanii weryfikacji nauczył się również wielu rzeczy. — Rozmawialiśmy chyba z niektórymi towarzyszy, wśród nich znajdowali się często członkowie partii dawniej aktywni. I oni wygarneli nam prawdę w oczach, pokazali prawdziwe

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.



NA ZDJĘCIU: zakłady im. Sierżana.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

— „Dopóki jestem zdrowy i mogę pracować, to mnie widzieć, a później... Kto z was członków KZ zapytał, jak żyje w domu, jak mi się widzi, jakie mam warunki bytowe?.. Dlaczego rozmawiać z nami tylko na zebraniach?.. Dlaczego.

Pomysły genialne i takie sobie

Do Urzędu Patentowego zgłoszono od początku roku 324 wynalazki. Udzielono dotychczas 236 patentów. Większość opatentowanych wynalazków znajduje się w dziedzinie — wykorzystanie ich to gospodarce narodowej przyniesie z pewnością poważne korzyści.

Martyny będą dłużej pracować

Pracownicy hut „Pokojs” opracowali specjalnego typu sklepienie do pieców martenowskich. Dzięki zastosowaniu nowych rodzajów krajowych cegieł ogniotrwałych — krzemionkowej i chromitowo-magnezowej — uzyskano przedłużenie czasu pracy pieca i oszczędność w zużyciu materiałów.

„Waterman” wysiadł!

P. Krygler z Konstancina upadł na pomysł nowego rozwiązania konstrukcyjnego wiecznego pióra. Według jego pomysłu sporządzone z plastiku zbiorniczek atramentu w formie zespołony jest na stałe z obudową pióra. Odpadają przez to kłopoty z wymianą często ulegającego uszkodzeniu zbiorniczka. Wynalazkiem zainteresowali się angielscy producenci.

Zelówki z... kamienia łupanego



Wśród zgłoszonych wniosków nie brak oczywiście i pomysłów „z folkiem”. Sprorządono np. nowe światła, które świecą światłem pończobym, kamienia łupanego spójnego smola. Autor zadał sobie nawet trud obliczenia oszczędności na skórze, jaka osiągnięlibyśmy, gdyby wszyscy mieszkańcy kraju obcalizyli swe nogi żelazkami jego pomysłu. Sam, jak stwierdzono, użyczał normalny.

Wio konku!

„Rewelacyjny” wręcz perspektywiczny twórca przed naszą motoryzacją, przyczynił do poruszania maszyn i ich części mechanicznych przy pomocy zwierząt czworonogich. Na platformie wózków (samochód ciężarowy?) drepcę przyczepiono konik lub osioł poruszając nożami takimi, a ta z kolei przenosi napęd na kola pojazdu. Silnik, jak widać, obiedny, ale kierowca musi mieć jednego pomocnika, który „urządzi” bieżni bitem.

Słódzmy poki czas

Dużym ułatwieniem dla życia towarzyszy mógłby być chwytze skonstruowana mechaniczna widzielnica odczucia norecie cukru.

Co kto woli

Liste tych wynalazków zamknijcie w kieszonku, trzymajcie je w kieszeni i zaleganie od życia — z betonu lekkiego lub zbrojenia.

GUZIK ZNACZY MILION

Ciąg dalszy ze str 1
Okazało się, że Grudzień kupował guziki od niejakiej Czesławy Nakoniecznej, która oficjalnie występowała jako chałupniczka współpracująca z Wielobranową

takty jeszcze z kilkoma innymi „chałupnikami”, a więc z Grzegorzem Nakoniecznym i Polikarpem Przybytkiem. W sumie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanterijnymi reprezentowane przez Grudnia zakupiło od chałupników 16.217 gross guzików za sumę 602 tysięcy złotych. Zakupilo mimo tego, że białostockie sklepy wcale takiej ilości guzików nie potrzebowały. Z Białostoku wedrowaly więc guziki po całej Polsce. Oczywiście bez zezwolenia Wojewódzkiego Zarządu

Handlu. Grudzień nie starał się o takie zezwolenie nawet. Wiedział, że nigdy go nie dostanie. Bał się zresztą wyspy. Kiedy Milicja i prokuratorzy dostrzegli te niedozwolone transakcje, zainteresowali się bliżej tym, skąd guziki pochodzą. **Ślady zaprowadziły do Sochocina** W Sochocinie od kilku lat istnieje Spółdzielnia Pracy „Guzikarstwo”. Spółdzielnia w czasie kiedy prowadzono śledztwo wplątała się w spore kłopoty finansowe.

Kłopoty te polegały na tym, że spółdzielnia nie mogła sprzedać swojej produkcji. „Centrogali” odmawiał zakupu guzików ze spółdzielni. Twierdził, że są za drogie i niedobre. W ten sposób około 16 tysięcy gross guzików zalegało magazynu spółdzielni. Pierwotnie spółdzielnia ustaliła cenę swoich guzików na 38 zł 89 gr za gross. Ponieważ guziki nie szły, prezes spółdzielni wystąpił do komisji cen o przecenie guzików. Komisja cen ustaliła nową cenę guzików na 16 zł 88 gr za gross. Z tej racji spółdzielnia miała komisynie dokonac przeceny i specjalnie oznaczyć guziki żeby nie stwarzało pola do nadużyć. Guziki z przeceny miały być sprzedane jakimś u społecznemu odbiorcy. Przynajmniej tak chcieli przepisy.

Zapyta ktoś co dalej było z guzikami. Otóż guziki przeznaczona w Sochocinie Nakonieczna sprzedała w Białymstoku w „Centrogalu”. Sprzedała dobrze. „Centrogali” zapłacił bowiem po 45 zł za gross. W ten sposób białostocki „Centrogali” stracił na transakcji kilkadziesiąt tysięcy złotych, a Nakonieczna i spółka zarobiła w sumie na sochocińskiej spółdzielni, białostockim „Centrogalu” i innych klientach 310 tysięcy złotych w ciągu czterech miesięcy. Przybytek kupił sobie z tej okazji dom w Leśnej Podkowie. Nikomu nie przyszło do głowy iż chałupnik może zrobić w ciągu roku guzików. Zresztą nikt nie chciał i zwrócić na to uwagę. Dopiero później specjalnie przetrzebieni guziki przy największym wysiłku w ciągu roku zrobił 3 i pół tysiąca gross guzików. Tymczasem Nakonieczna i spółka potrafiła w ciągu kilku miesięcy sprzedać po kilkanaście tysięcy gross.

GUZIK ZNACZY MILION

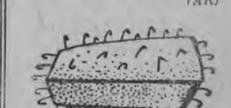
Nie dziwnego. Nakonieczna, Przybyłek i Nakonieczny zarzejeszrowani fikcyjnie jako chałupnicy byli w istocie rzeczy potężnymi pośrednikami — nakładcami.

Zatrudniali w Sochocinie kilkudziesięciu prawdziwych chałupników. Dawali im surowiec, pomagali w zakupie maszyn, ale za to gross guzików (sami sprzedawali w najniższym wypadku po 32 zł za gross). Policzenie sami drożyz Czynielicy zyski Nakoniecznej i spółki. Aż dziw bierze w jaki sposób w kraju, w którym całe ustawodawstwo nastawione jest na obronę ludzi przed wyzyskiem może dojść do podobnej histo-

— Panię prokuratorze, co nam z tego, że Nakonieczna posiada. My tylko stracimy pracę i nie będziemy mieli gdzie zarobić na chleb. — Czy naprawdę? — Tylko dzięki przypadkowej skardze, dzięki obywateli wysiłkowi prokuratora Lebaszajna i oficera MO Stankiewicza sprawę wyjaśniono we wszystkich szczeblach. A ile takich

spraw zostaje niewykrytych. Ilu ludzi znosi wyzysk chałupniczych rekinów? Ilu ludzi bronii ich w obawie przed utratą zarobku. Wiele mówiło się u nas o potrzebie opieki nad chałupnictwem, o obniżeniu znaczenia gospodarstwa chałupniczego pracy. Czas najwyższy przestać mówić i zabrać się do działania. Niech zainteresowanie chałupnictwem nie ogranicza się jedynie do zainteresowania ze strony Miłłici i Prekuratorury. Pamiętajmy, że prokurator może interesować się tym już za późno... — F. LEWICKI

PS. Bohaterowie najnowszej historii siedzą w więzieniu. Oczekują rozprawy sądowej. Młodym nadzieje, że odnieść się ona rychło, a wyrok będzie stosowny do gatunku i miary przestępstwa.



Recenzja ROMAN Z NEHRU



Historia powstania tej książki jest dość prosta. Roman Z Nehru miał tydzień wolności, by znaleźć się w Indiach...

NASZ KONKURS „Tylko dla uważnych”

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy dzisiaj konkurs, do którego rozwiązania będą potrzebne numery „Gazety” z poprzedniego tygodnia...

Naz konkurs przemyślany jest dla tych Czytelników, którzy uważnie śledzą naszą „Gazetę”...

zależ od realizacji planów budownictwa gospodarczego i państwowego, usiłuje spojrzeć wstecz na drogę przebytą przez jego kraj...

Nie przestaje jednak Nehru ant na chwile być realistą, widzącym przede wszystkim trudności, związane z rozwojem swojego kraju...

„Rozmowy z Nehru” są w pewnym sensie autobiografia premiera Indii, Dżindżindżi Nehru...

Na ekranach NASZYCH KIN w roku 1958



MEKSYK: Od kilku dni w kinie „Ton” wyświetlany jest film produkcji meksykańskiej...



NRD: „Skandal w Benderach” opowiada o młodziu i przyjaźni. Akcja rozgrywa się w jednej ze szkół NRD...

Sport Sport Duża zainteresowanie niedzielnym meczem boksem

Międzynarodowe spotkanie bokserskie, jakie odbędzie się w niedzielę w Biłystoku...

W niedzielny popołudnie, w wyjątkiem odinków miejskich i niektórych podmiejskich, komunikacja samochodowa została sparaliżowana...

NOTATNIK sportowy: W najbliższą niedzielę, 16 bm, o godz. 16, w gmachu związków zawodowych przy ul. Szwajcarskiej...

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA: Hala Jagiellońska - godz. 18 - Spokojnie w piłce siatkowej kobiet o mistrzostwo III ligi...

Zima pokazuje „lwi pazur” Zaspy przekraczają półtora metra

Silna zawała śnieżna znowu przecięła nad Białołęką, Białołęcka stacja meteorologiczna poinformowała nas, że już wczoraj (14 bm) o godz. 7 z rana przeciętna warstwa śniegu sięgała 22 centymetry...

W całym województwie, z wyjątkiem odinków miejskich i niektórych podmiejskich, komunikacja samochodowa została sparaliżowana...

W niedzielę, 17 bm, rozpocznie w Teatrze im. Al. Węgrów występ zespół obywatelski Państwowego Teatru w Warszawie...

POŻAR przy ul. Kanonierskiej

14 bm w godzinach popołudniowych przy ul. Kanonierskiej 17 wybuchł pożar, który strawił połowę drewnianego budynku mieszkalnego...

17 bm. pierwsze przedstawienie opery



W niedzielę, 17 bm, rozpocznie w Teatrze im. Al. Węgrów występ zespół obywatelski Państwowego Teatru w Warszawie...

„Dobry dzień”

W BIAŁYMSTOKU TEATR: Teatr im. Al. Węgrów - W sobotę i w niedzielę - „Madame Sans Gêne”...

W WOJEWÓDZTWIE: „Zora” Etk - „08-13” (II seria „Front”)...

OSTRZEGA

Przed zakupem nowego motora elektrycznego Nr 27952/57 skradzionego w dniu 7 marca 1958 r. z betoniarńi Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Biłystoku...

PRZETARG

W dniach 31.III, 14.IV, 28.IV.58 r. na sprzedaż samochodów marki: Horch typ 930 - 1,5 tonowego, Borgward 3-tonowy, GMC 3,5 - tonowy, Ford V-8 3-tonowy i motocykl SHL 125 typ U-48, które można oglądać w dni robocze w godz. 8 - 15 w/w w Instytucji...

Pracownicy poszukiwani: Trzech wykwalifikowanych maszyniści zatrudni Powszechna Spółdzielnia Pracy w Grajewie...

ROZWIĄZANKI umysłowe. Redaguje Zofia Soweleska. ZADANIE NR 22. REBUS JEDNOWYRAZOWY. Rozwiązania zadania nr 22 nadsyłać należy na adres redakcji do dnia 22 bm, z dopiskiem na kopercie „Rozwiązki umysłowe”.

Jakub Feliks MICHELIS - lekarz, pedagog i działacz społeczny. Wskazywał wielką wagę na fachowe wykształcenie swych uczniów. Podkreśla on również znaczenie palet charakteru i etyki moralnej, jakie winny cechować zawodów położnych. Przewidując więc usunięcie ze szkoły uczennic, „kiedy która bądź pokaże kłótnicę, pasywną i wielką, rozsiewającą plotki, a nade wszystko płaczek”.

Jakub Feliks MICHELIS - lekarz, pedagog i działacz społeczny. Wskazywał wielką wagę na fachowe wykształcenie swych uczniów. Podkreśla on również znaczenie palet charakteru i etyki moralnej, jakie winny cechować zawodów położnych. Przewidując więc usunięcie ze szkoły uczennic, „kiedy która bądź pokaże kłótnicę, pasywną i wielką, rozsiewającą plotki, a nade wszystko płaczek”.

Tajemniczy obywatel. Inż. Nowicz otrzymał niepostrzeżenie od majora karankę z adresem mieszkaniowym, do którego przyniesiono mieszkanie. Inż. Nowicz otrzymał niepostrzeżenie od majora karankę z adresem mieszkaniowym, do którego przyniesiono mieszkanie.

Ważniejsze ogłoszenia drobne: Potrzebna gospodyni na plebanię - miasto, powiatowe - okolice Biłystoku. Referencje bezdopuszczalne. Zgłoszenia tylko na piśmie nadsyłać: Biłystok, Lipowa 2, Słowo Powszechna...

Ważniejsze ogłoszenia drobne: Potrzebna pomoc domowa od zaraz na stałe. Biłystok, ul. Sosnowa 12, m. 51. g 498-1. Pomoc do dziecka - stała lub dochodząca zarobkiem na dobrzych warunkach. Nowogrodzka ws. bl. 22a m. 1. g 503-1.

METAMORFOZY

Teodora Chwościłka trudno było dziś poznać. Szedł rano na przystanek promieniujący nieczym świeżo wyczyszczony samowar. Idąc prawie dwunastu i uważał Teodora raczej za pesymistę.

Nieraz, podczas pracy w swoich ogródkach — byli sąsiadami przez młedzę — toczyli dyskusje na różne tematy. Zaczynali od zaostrzenia sklepów i miejskiej komunikacji, a kończyli na ustroju i wielkiej polityce. Proporczyk twierdził, że wszystko się jakoś uleży, dotrze, polepszy, ale Chwościłk na takie, jak powiedział, francuskie gadanie, miał stałe tę samą odpowiedź: że za nim słońce wszędzie, rosa oczy wyje. A jeśli już o socjalizm chodzi, to niech go Proporczyk nie agituje, on wie co to jest: pic na wodę!

A dziś nagle taki wesoły. Dlaczego? Awans, premia czy wygrana na loterii? Proporczyk niedługo zachodził w głowę, gdyż Chwościłk po zawiadaniach „część Hieronim!” powiedział: — Mam do ciebie prośbę, tylko zapewnij, że nie odmówisz. Zapraszam cię na kumę do mojej córki. Chrzcziny w niedzielę, w Farze, o 11-ej. Bądź u nas wcześniej.

Proporczyk nie mógł odmówić, bądź co bądź, staremu znajomemu.

Na chrzczinach było bardzo wesoło, ba, tak wesoło, że Chwościłk nie wiedział o co pokłócił się z Proporczykiem. Od tej pory też spotykali się co dzień idąc do autobusu na przystanek, tyle że nie rozmawiali ze sobą.

W lokalu wyborczym nie było zbyt dużej rucny. Przychodzili ludzie, sprawdzali swoje nazwiska na liście i odchodzili. Proporczyk czekając na przewodniczącego komisji towarzysza Dybla nudził się i palił szóstego już chyba „Zeglarza”. Nagle prawie jednocześnie wszedł, oczekiwany przez Proporczyka przewodniczący L. Chwościłk.

Przewodniczący Dybel podszedł do Hieronima, przywitał się i gestem przywoławszy Chwościłka powiedział: Poznajcie się towarzysze, przewidzicie wam razem pracować — towarzyszy Proporczyk, aktywista z Komitetu Dzielnicowego — towarzyszy Chwościłk z aktywu KM naszej partii.



Organ Spółdzielni Satyrycznej
wychodzi od czasu do czasu

Świetny temat

Zdobyłem świetny temat do felietonu. Usiadłem więc w swoim pokoju za biurkiem, chwyciłem pióro i...

W tym momencie zakolysała się lampa, z sufitu posypał się tynk i rozległy się ogłuszające huki, od których drżały ściany mego zororowskiego mieszkania. To sąsiad z trzeciego piętra zaczął w swej kuchni rąbać drzewo na rozpalke.

Otrzeptałem się z pyłu i postanowiłem zaczekać, aż skończy. Rzekiwszy, po trzech kwadransach skończył. Pozamiatąłem, usiadłem za biurkiem, chwyciłem pióro i...

Za ścianą rozległo się przeraźliwe beczenie kozy, gdakanie kur i bulgot indyków. To z kolei u mego sąsiada koza i płacstwo domowe, które trzyma od kilku miesięcy w łazience, rozpoczęły swój codzienny rozgwar. — Cóż? — pomyślałem — zaczekam...

Zaczekałem. Za godzinę uciszyło się. Usiadłem za biurkiem, chwyciłem pióro i...

Trzask, brzęk szkła, seria straszliwych grzmotów w klatce schodowej. Wybiegłem na schody. Nic takiego się nie stało: dzieci sąsiadów wybiły łomem szybę u drzwi wejściowych, a następnie próbowały odłamać klamki oraz rozbić zegar elek-



Wczoraj i dziś

Doktor Pigulka skarży się na małą praktykę:

— Teraz ludzie nie leczą się tak jak dawniej, nie dbają tak o zdrowie. Dawniej, gdy tylko człowiek miał kaszel, zaraz szedł do lekarza.

— A dziś?
— Dziś, gdy człowiek ma kaszel, to idzie do teatru albo na koncert.

tryczny na klatce schodowej.

Dałem im na cukierki. Poszły. Wróciłem do pokoju. Siadłem za



biurkiem, chwyciłem pióro i...

Za ścianą, u drugiego sąsiada, ryknęło na cały regulator radio. Po nim — bałajka. Po nim gramofon. A po nich — śpiew. Chórally śpiew. Głosiki dam i głosy panów nieco ochryple. I przytupywanie i trącanie sprzątek. I rzucanie krzesłami w ściany. I odgłosy mordobicia. I różne inne odgłosy.

To mój sąsiad, samotny technik, zajmujący dwa pokoje z kuchnią i łazienką i odwiedzający swe mieszkanie raz na miesiąc, po wypłacie. Jak zwykle przyszedł podpiły z grupką wesołych dam poznanych na ulicy i z kompanią wesołych kolegów.

— Cóż? — westchnąłem. — Zaczekam... Pokrzyżują, pobiją się, usną, wyjdą, zamkną mieszkanie i znów przez miesiąc będzie stało puste, a ja będę miał spokój...

Zaczekałem. Po trzech godzinach skończyli. Wszli Śnadli ze schodów. W bloku zanapawała cisza. Zbliżała się noc.

Usiadłem za biurkiem, chwyciłem pióro i...

W tym momencie zgasło światło. Elekrownia wyłączyła. Zawsze pięć razy na tydzień wylacza. A dwa razy tygodniowo — lokatorzy psują.

Czekałem do rana. Zasnąłem przy biurku. I swego świetnego felietonu nie napisałem.

A taki miałem kapitalny temat: chciałem w ostrym felietonie skrytykować jedną restaurację za to, że mi raz dali za zimne piwo!

Z ukosa

Dobrze załatwiony klient

Człowiekowi, jak często się mówi, niewiele potrzeba do szczęścia. Ot, stoje przy ladzie i kupuję pastę do obuwia. Ekspedientka czarna, okrągłe pudełeczko kładzie delikatnie na papier i pieczołowicie je zawija. Otrzymuję estetyczną paczuszkę.

Dziękuję, odchodzę i rozmyślam. Co się stało? Pudełko pasty w papier pakuja? Do niedawna takie coś nie zdarzało się. Ale czasy się zmieniają, więc uprzedzmy i lepiej w sklepie załatwiamy. Tylko się cieszyć.

Nabrzmiały z nadmiaru szczęścia przybiełem do domu. Usiadłem wygodnie w fotelu i wesoło pogwizdując zacząłem oswobadzać pastę z papieru. Oczom moim ukazało się ładne, białe pudełko. Czarne plamy na ręce, na które spoczywał kupiony przed chwilą towar, zachęciły mnie, aby pudełeczko obejrzeć również i od spodu. Poprzez dno i brzeg pudełeczka biegła szpara, z której subtelnie wyczołgała się czarna maź. W tym momencie moja wdzięczność dla ekspedientki nie miała granic. Gdyby bowiem nie zapakowała pudełeczka, pobrudziłbym sobie kieszonkę płaszczka pasta.

St. M.

Od kobiet „z podziękowaniem“



Fot. R. Siekiewicz

Minał dzień 8 marca. Uroczyście lub skromnie, ale zawsze serdecznie składaliśmy życzenia matkom, żonom, siostronom, koleżankom, ukochanym itp., itd.

Alle spóźnie tylko na zamieszczony wyżej zdjęcie. „I co my widzimy proste wyćieczki“?

Na pierwszym planie złamany walek do ciasta. Obok także: warzachew i radełko. Sprzęt, jak wiadomo rozprowadzany przez hurtownię „Argedem“ zwana.

Nie, ten walek nie miał nic wspólnego z piakiem wracającym do domu nad ranem. Są to wszystkie rzeczy nowe, tuż przed dnem 8 marca zakupione w sklepie z artykułami gospodarstwa domowego przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku.

Przy pierwszym zetknięciu się ze swoim przeznaczeniem rzeczy te kruszyły się i tamaty szybciej, niż papierowe zabawki dziecięce.

Obywatele dyrektorzy, kierownicy, producenci i wszyscy inni, którzy macie odpowiadać za jakość sprzedawanych artykułów gospodarstwa domowego, czy wy naprawdę nie macie kobiet w domu?

I jeszcze jedno: podobno grupa kobiet w Białymstoku przygotowuje wystawę artykułów zakupionych w „Argedzie“, a nie nadających się do użytku. Ekspozatów będzie chyba w bród.

FERNANDELL

Chaplin i Einstein

Charlie Chaplin spotkał pewnego razu Einsteina. W trakcie rozmowy Einstein zwraca się do Chaplina:

— Najwięcej w pańskich filmach cenię to, że mają one charakter międzynarodowy. Cały świat je rozumie i podziwia.

— Pańska sława, profesorze, jest jeszcze bardziej niezwykła. Cały świat pana podziwia, a przecież nikt nie rozumie.

U dentysty



(„Eulenspiegel“)

KALAMBURY

Jeden z naszych Czytelników z Michałowa przysłał nam kilkanaście kalamburów własnej „produkcji“. Nie wszystkie mu się udały. Ale niektóre są niezłe. Oto one:

Biurokrata — powie — dział.
Powie — żyła — ze mną.
Nutrie są przed — miotem.
Dlaczego mówi się:
„kapel - uszy, a nie — orkiestr-uszy?
foto-graf, a nie — foto-baron?
Czekamy na dalsze próby ze strony naszych Czytelników.

Wiadomości

... aby ostatnie

W kościele parafialnym pod wezwaniem św. Anny w Kalinówce Koscielnej (pow. moniecki) przybyłemu misjonarzowi skradziono w zakrystii czapkę karakulową. Sprawca nie został dotychczas ujęty.

*
Jednemu z sekretarzy Komitetu Miejskiego partii w Białymstoku skradziono płaszcz skórzanym. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

FERNANDELL



Raz, w Białymstoku, hen, dawnymi laty
Żyli se strasznie wielgachne magnaty.
Belo ich mnogo, a zwaly się wsyckie

Hrabie Branickie.

Choć piły miody i se spały w pachach —
Postępowego miaty syckie ducha:
Cięgiem zmieniali chłopom one grafy

Dyby na strąfy.

Takie z tych hrabiów były demokraty,
Ze do muzyków to gadaty na „ty“.
I każdy szczypał, bowiem pan był krewki.

Czeladne dziewki.



By onych hrabiów uwiecznić zastugi,
By lud pamiętał o nich przez czas długi —
Działal, aż mało nie wylazł ze skóry

Wydział Kultury.

Choć tam nie śmierdzi u nich tera groszem,
Aktyw z projektem do Warsiawy poszedł
No i wydusił, ucieszony wielce.

Dziengi na ten cel.

I obstalował u grodzkich grafików
Grafów Branickich portrety bez liku;
Ci zaś malują, tkając płótna w kije.

Te famielije.



Cieszta się, ludki, cieszta się, o rety!
Bedziemy mieli Branickich portrety
Bo każdy z nich był wielga demokrata.

Taka bogata.

Kto to wymyślił — to dopiero otował
Rozwinie się nam kultura ludowa
I sie podniesie u baby i chłopca

Zyciowa stopa

Portretów ślachtetny mamy wciaż za mało,
Tylko ich nam do szczęścia brakował
Cieszta się, ludki, cieszta się, o rety!

Będą portrety!

(„Eulenspiegel“)

Mocne nerwy



JOTEL